

KONDYCJONER SIECIOWY GIGAWATT PC-4

Cena: 15 900 zł

Dystrybucja: [GigaWatt](#)

Kontakt:

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 1
95-100 Zgierz

Strona producenta: [GigaWatt](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

Firma [GigaWatt](#) powstała w 2007 roku w wyniku częściowego oddzielenia się pionu projektowego i konstrukcyjnego od firmy Power Audio Laboratories, tworząc nową niezależną markę. A ludzi z PAL-a znałem dobrze, podziwiałem wykonanie ich produktów od pierwszego dnia, w którym zobaczyłem zdjęcie wnętrza ich kondycjonera w jakiejś reklamie. To wyglądało lepiej niż większość z tego, co w ogóle można dostać na rynku, gdziekolwiek w świecie. Jak czytamy w materiałach promocyjnych: „Zespół konstrukcyjny za cel postawił sobie spełnienie kilku wymogów, którym charakteryzują się produkty GigaWatt: maksymalna niczym nie ograniczona wydajność prądowa, skuteczna ochrona przeciwzakłóceńowa i przepięciowa oraz wyraźna poprawa działania zasilanych urządzeń. W konsekwencji w konstrukcji urządzeń wprowadzono do produkcji szereg innowacyjnych technologii, które zaowocowały unikalnymi właściwościami w postaci poprawy rozdzielczości i dynamiki dźwięku zasilanych urządzeń audio oraz poprawy jakości i rozdzielczości obrazu w urządzeniach video.”

GigaWatt na początek wprowadził do oferty trzy urządzenia. Pierwszym z nich jest kondycjoner sieciowy PC-3, który będzie rozwinięciem projektu i kondycjonera Powerbox, a zarazem pierwszym otwierającym gamę nowych kondycjonersów sieciowych. Nieco później pojawiły się tańsze wersje kondycjonersów o symbolu PC-1 i PC-2. Dwa kolejne nowe urządzenia to listwa filtrująca PF-2 (już przez nas testowana i nagrodzona Nagrodą Roku 2008) oraz najtańsza filtrująca listwa sieciowa PF-1. Pod koniec 2008 roku w ofercie GigaWatta miał pojawić się topowy, referencyjny kondycjoner PC-4, dedykowany do zasilania najdroższych systemów hi-end, jednak udało się go skończyć nieco wcześniej – swoją premierę miał podczas wystawy [Audio Show 2008](#). To długo oczekiwany przez niektórych klientów kondycjoner, który w fazie konstruowania urządzenia już był zapowiadany jako projekt Powergate.

Dotychczas testowaliśmy:

[GigaWatt PF-2](#), [Nagroda Roku 2008](#); uzasadnienie [TUTAJ](#),

GigaWatt LF-1 (w systemie) [TUTAJ](#).

ODSŁUCH

To jeden z najtrudniejszych testów, jaki ostatnio wykonałem, angażujący w równie intensywny sposób, co przedstawiane w tym miesiącu spotkanie Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego, dotyczące wymiany kabla ściennego i gniazdko. Jest kilka tego powodów. Przede wszystkim zmiany wprowadzane do dźwięku przez różne elementy sieci są raczej strukturalne, całościowe niż „szczególnie”, tj. detaliczne. A takie zmiany są trudniejsze do zwerbalizowania, bo nic nie rzuca się w oczy już w pierwszej sekundzie, bo nie jest to natychmiastowa zmiana jak dzień i noc. Kiedy znajdziemy „klucz” do tego konkretnego dźwięku wówczas i owszem, wprowadzenie PC-4 zamiast nawet tak dobrej listwy sieciowej, jak moja – nota-bene PC-2 teje samej firmy – daje na tyle inny

przekaz, zmiany są tak jednoznaczne, że łatwo będzie się zdecydować na zakup lub na rezygnację z niego.

Moim zdaniem zmiany są absolutnie pozytywne. Nie pisałem o tym od razu, dlatego, że dużo będzie zależało od reszty systemu i od tego, czego MY od niego oczekujemy. Ważne też, jaką metodologię odsłuchów wybierzemy. Logicznie rzecz biorąc, najważniejsze jest to, jak będzie się zachowywał CAŁY system po przejściu do kondycjonera. W takim przypadku dźwięk będzie nieco łagodniejszy niż prosto ze ściany. Może to nie jest ultra-precyzyjne określenie, ale najlepsze, jakie mi w tej chwili przychodzi do głowy. Nie jest to 'złagodzenie', a raczej podanie muzyki w łagodniejszej formie. To ważne rozróżnienie, ponieważ 'złagodzenie' kojarzy się pejoratywnie, jako odejście od wcześniejszego – w domyśle – oryginału. PC-4 z wpiętym do niego całym systemem gra po prostu łagodniej i po jakimś czasie to taka prezentacja wyda się nam bardziej poprawna. Powiem więcej – to ten dźwięk będzie dla nas 'oryginalnym', a dźwięk z listwą albo prosto ze ściany będzie nieco „ordynarny”, taki nieuładzony, jakby prostacki. Powtarzam – to nie jest tak, że od razu rzucimy się zachłannie na kondycjoner, nakrywając go własnym ciałem i krzyżąc „mój ci on!”. Przecież wcześniej mój system też super (takie jest przynajmniej moje zdanie...) grał! To jest jednak hi-end i tutaj do pewnych rzeczy dochodzi się stopniowo, nie szokowo. Dlatego właśnie raz zidentyfikowawszy problem trudno mi było się przyzwyczaić z powrotem do listwy. W końcu się udało, zapomniałem, jak to było z PC-4, ale proces re-adaptacyjny trwał stosunkowo długo.

To, o czym mówię, świetnie było słyhać chociażby przy głosie Sinatry. *Only The Lonely* to płyta monofoniczna, gdzie wokół zajmuje szczególną, uprzywilejowaną względem pozostałych instrumentów pozycję. Jest więc mocny, głęboki, pełny. PC-4 pokazał, że jest gładszy niż mi się to wcześniej wydawało, że lekkie świerszczyki na wyższej średnicy, dla postronnych pewnie niesłyszalne, albo nieistotne, dla mnie jednak irytujące, są w dużej mierze pochodną tego, co płynie w sieci. Sinatra nagle urósł. Może nie w sensie rozmiarów, a w sensie intensywności, jakby stanął nieco bliżej. Taki wytarty zwrot audiofilski mówi o „zdzieraniu zasłony”, „zdjęciu koca” z kolumn. Może nie o to tu dokładnie chodzi, bo wcale nie mamy więcej góry itp., ale coś w tym jest. Podobnie słyhać było bowiem te zmiany przy samplerze z nowym remasterem materiału z katalogu Beatlesów *09.09.09*, jakby dźwięk nabrał... dźwięczności, głębi.

Jednocześnie wszystko było lekko wycofywane na scenie, jakby otworzyła się dłuższa perspektywa. Bez cienia wątpliwości znacznie lepsza była akustyka otaczająca instrumenty. Dlatego też np. uderzenia w rant werbla z *Corcovado*, utworze z płyty *We Get Request* Oscara Petersona miały więcej „oddechu” wokół siebie właśnie z PC-4. Paradoksalnie, właśnie dlatego były mocniejsze, były lepiej połączone z resztą dźwięku. I chyba to jest właściwe brzmienie, to jest to, do czego trzeba dążyć.

Naprawdę pięknie wszystko się z PC-4 otworzyło. Ale nie przez dodanie góry. Jak mówię, w pierwszym momencie wydaje się, że wyższa średnica jest z kondycjonerem gładsza, ciemniejsza. Mimo to wszystko jest wyraźniejsze, a to dlatego, że powiększają się odstępstwa w głąb między wykonawcami, jakby ktoś wszystko lekko rozepchnął. Tak więc „widać” je lepiej. To paradoksalne połączenie lepszej wyrazistości przy gładszej górze szczególnie dobrze słyhać było przy płycie *Viaticum* e.s.t., w moim ulubionym utworze *The Well-wisher*. Jest on niezwykle ciepły, skupiony na łączności. Każde „wyssanie” szczegółów jest z nim niezbyt dobre, ponieważ dźwięki zaczynają się do siebie „lepić”. Realizacja tej płyty jest na granicy takiego gęstego grania i potrzeba niezwyklej precyzji, żeby tego nie pogłębić i żeby nie zepsuć całego efektu. Myślę, że mój system robi to świetnie i podobało mi się to także z listwą, zanim wpiąłem kondycjoner do sieci. Z PC-4 było jednak lepiej. Znacznie lepiej. To banalne – 'lepiej' może być, kiedy ktoś nam poprawi poduszkę pod głową, ale nic nie poradzę na to, że właśnie taki efekt uzyskuje się z kondycjonerem GigaWatta.

Nie z każdym systemem będzie to efekt pożądanym. Bo musimy mieć jasność: mówimy tu o naprawdę dobrze zintegrowanych, dobrze złożonych systemach z hi-endu i top hi-endu. Jeżeli system jest zbyt ciepły, wówczas będzie lepiej, ale nie usłyszymy cudownej mikroinformacji, którą

GigaWatt podaje. Już lepiej, żeby system był nieco rozjaśniony, albo żeby jego bas nieco uciekał spod kontroli – PC-4 to zmodyfikuje i nieco tę „tłustość” basu zniweluje. Tyle, że nie wszystkim musi się to spodobać. Bo w audio nie zawsze to, co ‘lepsze’ jest automatycznie lepsze dla nas. Obiektywnie, bo muszę się pokusić o takie spojrzenie, PC-4 to krok w dobrą stronę, znakomita podstawa do wszelkich zmian w systemie w przyszłości. A jednak nie każdy zestaw audio jest nań przygotowany, nie każdy „odezwie się” w równie dynamiczny, atrakcyjny sposób, jak ze zwykłą listwą. Zalety o których piszę będą tam obecne, ale mogą nie być one decydującymi. Z drugiej strony, jeśli mamy wysmakowany system lub jeśli chcemy mieć jakąś bazę, na podstawie której można będzie robić zmiany, to koniecznie trzeba wypróbować polski kondycjoner u siebie. Zmiany będą duże, ale jakościowe, nie ilościowe. Chociaż barwa zostanie nieco zmodyfikowana w sposób, w jaki opisałem, to jednak nie to o ILE się zmieni będzie ważne, ale JAK.

Dźwięk z tym urządzeniem w torze zasilania jest dojrzały, pełniejszy, głębszy, znacznie lepiej osadzony w przestrzeni między kolumnami. To pięknie wykonany, przynoszący realną poprawę dźwięku, polski produkt, z którego można być dumnym. Nie dla wszystkich, nie zawsze zmieniający dźwięk tak, jakbyśmy chcieli, ale chyba produkt docelowy, tj. taki, z jakim trzeba by dokonywać kolejnych wyborów przy kompletowaniu systemu.

BUDOWA

Kondycjoner sieciowy PC-4 firmy GigaWatt to potężne urządzenie w niezwykle dopracowanej, zarówno pod względem estetycznym, funkcjonalnym, jak i mechanicznym budowie. To jeden z najbardziej dopracowanych kondycjonerów, jaki widziałem w życiu – jedynie cudowne produkty [Accuphase'a](#), jak PS-1210, czy PS-510V, są skonstruowane z podobną pieczołowitością.

Urządzenie waży 50 kg i przychodzi w niezwykle solidnej paczce z płyt wiórowych i MDF.

Wykonano ją ze ścinków, dzięki czemu to ekologiczne opakowanie – zielony punkt dla firmy!

Powinny go wyciągać dwie osoby – nawet nie próbujmy tego robić samodzielnie. Punkt ciężkości znajduje się blisko przedniej ścianki. Jest ona wykonana z niezwykle grubego płata aluminium, ale to nie ona tyle waży, a potężne transformatory separujące. Na froncie mamy czerwony, alfanumeryczny wyświetlacz LED, wskazujący wartość napięcia w gniazdku zasilającym. U mnie, przez cały okres testu wynosiła ona 235 V, a więc o 5 V więcej niż przewiduje norma. Wyświetlacz umieszczono za płytką z akrylu. Poza nim na froncie nie ma żadnych innych manipulatorów.

Z tyłu umieszczono to, o co w tym wszystkim chodzi – gniada sieciowe. Do dyspozycji mamy ich aż dwanaście – cztery wyjścia separowane 1500 W dla źródeł i urządzeń cyfrowych, 4 wyjścia separowane 1500 W dla urządzeń analogowych i 4 wyjścia wysokoprądowe 3500 W, gdzie w torze nie ma żadnych elementów indukcyjnych (transformatory i cewki). Wszystkie gniazda, typu Shuko, a więc bez bolca przewodu uziemiającego (w zamian są dwa wąsy uziemiające) wykonywane są dla GigaWatta i mają srebrzone styki. Na wyposażeniu kondycjonera występuje markowy kabel sieciowy GigaWatt LC-2 HC z wtykiem Powercon. To fantastyczne złącze, znacznie lepsze niż tradycyjne IEC – stosowane jest szeroko w urządzeniach profesjonalnych. Opracowane zostało przez szwajcarskiego Neutrika, na wzór złączy Speacon, przeznaczonych do połączeń głośnikowych. Jako główne wejściowe złącze zasilające w kondycjonerze wykorzystano profesjonalne złącze zasilające typu Powercon HC ze srebrzonymi stykami zdolne przenosić obciążenia w sposób ciągły o wartości 32 A, a rolę głównego wyłącznika oraz elementu kontrolującego wartość przepływającego prądu przez kondycjoner pełni specjalnej konstrukcji hydrauliczny wyłącznik elektromagnetyczny firmy Carling zapewniający przepływ prądu w sposób ciągły rzędu 25 A. Wyłącznik ten jest wytwarzany w USA na specjalne zamówienie według specyfikacji GigaWatta. Ten zaawansowany i kosztowny element zabezpieczający pozbawiony jest wad typowych dla bezpieczników i wszystkich negatywnych efektów jakimi charakteryzują się powszechnie stosowane zwykle bezpieczniki topikowe - ograniczania dostarczania pełnej mocy.

Wewnątrz widać cztery puszkę ekranujące – dwie dla transformatorów separujących o łącznej mocy 3 kW i dwie dla elementów filtrujących – a także dużą płytkę, na której łączone są poszczególne przewody. Na tylnej ściance, grubymi, srebrzonymi szynami połączone są gniazda, także ze srebrzonymi stykami.

Jak pisze firma, PC-4 jest tak zaprojektowany, że może w sposób ciągły przenosić obciążenia rzędu 25 A, oczywiście jeśli pozwoli na to sieć zasilająca. Dotyczy to wszystkich elementów wewnętrznych kondycjonera. Tak ogromna rezerwa jest potrzebna nie tyle do bezstratnego przeniesienia energii z sieci zasilającej, ale ze względu na ponadwymiarową rezerwę prądu przy obciążeniach chwilowych, impulsowych przy zasilaniu potężnych końcówek mocy znacznie przekraczając wartości nominalne maksymalnego obciążenia.

Tak ogromna obciążalność stanowi prawie trzykrotnie większą wartość obciążenia niż potrzebna jest dla urządzeń wykorzystujących popularne gniazdo w standardzie IEC, które przenosi prądy tylko o wartościach 10-16 A w zależności od przyjętej normy. W wypadku sieci krajowej w Polsce przy napięciu nominalnym 230 V maksymalną wydajność sieci stanowi wartość zaledwie 10 A, jednak prądożerne urządzenia audio potrafią w impulsie obciążyć sieć zasilającą nawet do wartości sięgających 50 A.

PC-4 zaprojektowano przy użyciu nowoczesnych technik CAD, zastosowanym przy projektowaniu obwodów wewnętrznych kondycjonera oraz dzięki zastosowaniu najwyższej jakości, nowoczesnych wysokoprądowych elementów zabezpieczających i elementów złącznych.

Kondycjoner został wyposażony w pasywny filtr przeciwzakłóceńowy oraz układ separacji galwanicznej i symetryzacji napięcia. Wielostopniowy filtr przeciwzakłóceńowy zbudowany zmontowany został na masywnej dwustronnej płytce drukowanej ze srebrzonymi ścieżkami o bardzo dużym przekroju. Działanie filtra dodatkowo wspomagane jest przez układ z buforem kompensacyjnym, który ma trzykrotnie zwiększoną pojemność w stosunku do PC-3. Zwiększa on wydajność prądową kondycjonera przy obciążeniach nieliniowych (takich jak wzmacniacze mocy) oraz zapobiega różnicom między mocą na wejściu i wyjściu. W torze separacji galwanicznej zastosowano dwa wysokoefektywne transformatory toroidalne z potrójnym ekranem elektrostatycznym oraz ekranem obniżającym pole rozproszenia.

Napięcie z filtra przechodzi ostatecznie do systemu dystrybucji prądu za pomocą połączeń przykręcanych i okablowania z posrebrzanej miedzi w izolacji teflonowej. System dystrybucji napięcia oparty jest o własnej konstrukcji masywne szyny przewodzące, wykonane z grubych sztab litej miedzi. Oddzielne szyny dla każdej pary z gniazd zapewniają równomierny i stabilny rozkład mocy niezależnie od obciążenia poszczególnych wyjść.